



Alcumena

*Pismo Interdyscyplinarne
Interdisciplinary Journal*

Nr 2(10)/2022



DOI: 10.34813/psc.2.2022.5

www.alcumena.fundacjapsc.pl

Wojna w Ukrainie szansą na pożegnanie hegemonii Stanów Zjednoczonych?

Rozmowa Sylwii Jasińskiej z Bogusławem Gogolem

War in Ukraine a chance to bid farewell to U.S. hegemony?

An interview by Sylwia Jasińska with Bogusław Gogol

Sylwia Jasińska

Akademia Marynarki Wojennej

Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych

Prof. AMW, dr hab. Bogusław Gogol

Historyk i politolog, kierownik Katedry Stosunków Międzynarodowych w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni, specjalista w zakresie roli polityki informacyjnej współczesnego świata szczególnie propagandy i cenzury w państwach totalitarnych i autorytarnych.

W jaki sposób rosyjska inwazja na Ukrainę wpłynie na sytuację międzynarodową i politykę Rosji?

Gdyby do tego podejść w taki sposób, żebyśmy wiedzieli, jaki będzie koniec tej inwazji, która rozpoczęła się 24 lutego, to ta odpowiedź byłaby prostsza. Problem polega na tym, że my tej odpowiedzi nie znamy, a tak naprawdę trzeba powiedzieć, że jest kilka aspektów tego zagadnienia. Wydaje mi się, że pierwszym aspektem jest to, że doszło do odnowienia procesu, który kilkadziesiąt lat temu zwany był „zimną wojną”, kiedy istniało napięcie pomiędzy Związkiem Radzieckim a mocarstwem, którym były Stany Zjednoczone. Mamy tutaj podobną sytuację, ale powiem szczerze, mam problem z oceną, w jakim miejscu jesteśmy, bo nie możemy tego porównać do Kryzysu Kubańskiego w czasach Chruszczowa, nie można tego nawet porównać do innych wydarzeń, które były zaognieniem sytuacji np. ‘56 rok, czyli wkroczenie wojsk sowieckich na Węgry i stłumienie powstania węgierskiego, czy ‘68 rok sytuacja w Czechosłowacji, czy ‘79, czyli wkroczenie ZSRR do Afganistanu. Tutaj mamy sytuację, kiedy wydawałoby się, że po okresie zimnej wojny świat poszedł w kierunku świata najpierw jednobiegunowego, w którym najważniejsze kwestie były podejmowane właściwie z inicjatywy Stanów Zjednoczonych. Teraz mamy ten świat wielobiegunowy i Rosja jest elementem tego świata. I teraz to pytanie jest bardzo ważne, my nie znamy końca tego procesu, który się rozpoczął w lutym 2022 roku. Wydaje się, że ten proces jest wypadkową samej polityki Rosji, która pozostała mocarstwem, ale raczej w sferze militarnej. W sterze gospodarczej nikt tej Rosji jako państwa, które jest mocarstwem, nie postrzega. Przecież to państwo było mocarstwem jeszcze jako Związek Radziecki i Rosja w pewnym sensie przeżywała od momentu upadku ZSRR do końca pierwszej dekady XXI wieku coś w rodzaju zapaści – zaczęła się jednak zmieniać w czasie prezydentury Władimira Putina. On część sytuacji rozstrzygał siłowo – pacyfikacja Czeczeni i powołanie okrutnego reżimu Kadyrowa, a w zasadzie drugiego Kadyrowa (syna), posłusznego wasala a właściwie „watażki”, który jest na każde życzenie Putina. Władimir Putin tworzył także tę otoczkę wokół państw Związku Sowieckiego.

Jak Rosja postrzega swoje strefy wpływów?

Pamiętamy te dwa pojęcia: bliska i bliższa zagranica, czyli uzależnienie tych państw od Rosji. Współpraca odbierana jest jako coś niezbędnego i jeszcze przed tą agresją Rosja wysyłała siły, można powiedzieć, stabilizacyjne do Kazachstanu. Rosja ciągle ma uzależnioną od siebie, a leżącą bli-

sko nas Białoruś i to uzależnienie wzrasta. Łukaszenka wie to doskonale jako człowiek, który jest persona non grata w wielu miejscach na świecie i którego nikt w mediach zachodnich nie nazwie prezydentem, tylko dyktatorem. Ja patrzę na ten proces jako powstrzymywanie przez Rosję kolorowych rewolucji, czyli sytuacji, w której demokracja i liberalizm wkra- cza w pewną pozycję Rosji. Co może zrobić mocarstwo, które dysponuje siłą militarną – w pierwszym rzędzie – a po drugie surowcami? Użyć tego jako a) formy bezpośredniego nacisku, czyli po prostu wojny, b) może użyć tych surowców, licząc na to, że wiele państw, zwłaszcza Europy Zachodniej, uzależnionych od tych surowców, nie zdecyduje się na to żeby z Rosją współpracę zerwać. Rosja stała się państwem, które w pewnym sensie li- czy także na jeszcze jedną bardzo istotną rzecz – rywalizację Wschód-Zachód, rozumianą inaczej teraz, po zimnej wojnie. Wiemy czym jest BRICS i wiemy, że ta współpraca się rozszerza. To są także rezultaty tych działań z ostatnich dni i tygodni, kiedy my żyliśmy w przeświadczeniu, że Rosja jest całkowicie izolowana. Tymczasem sytuacja BRICS o tym nie świadczy. Kraje Ameryki Południowej takie jak Argentyna wykazują ogromną obo- jętność wobec tego, co się dzieje w Europie i przystępują do BRICS. Mamy Iran, który stanie się członkiem-sympatykiem, może inaczej, członkiem w perspektywie, ale na pewno jest sympatykiem tej struktury. Mamy Indie, które opowiadają się za BRICS'em, czyli delikatnie mówiąc wcale nie interesuje ich to, co dzieje się w Ukrainie. Padło ostatnio w mediach, ale także w publicystyce takie bardzo istotne stwierdzenie: kraje Europy Zachodniej i kraje cywilizacji anglosaskiej, czyli w tym przypadku Sta- ny Zjednoczone to jest około 700-800 milionów ludzi, a kraje BRICS to jest parę miliardów ludzi. Tutaj oczywiście trzeba wymienić Chiny i Indie, a trzeba dodać do tego jeszcze Indonezję, Malezję, czyli można powiedzieć dużą część Azji, gdzie kraje te traktują to jako szansę na pożegnanie się z hegemonią Stanów Zjednoczonych.

Czy wojna na Ukrainie zmienia porządek międzynarodowy?

Ten konflikt, który dotyczy największego państwa w Europie – Ukrainy – ma o wiele szerszy kontekst i pokazuje bardzo mocne punkty iskrzą- ce we współczesnym świecie, a także to, że mamy świat wielobiegunowy, w którym często słyszymy jedną rzecz „Stany Zjednoczone nie będą dyk-

tować nam takich warunków, które powodują, że my czujemy się słabsi”. To bardzo trudno analizować, bo gdybym przykładał taką prostą kalkę, którą można powiedzieć przyłożyliby realiści, czyli jeżeli widzimy wobec nas stosowaną siłę, to odpowiemy podobnie. Proszę jednak pamiętać, że w przypadku klasycznego realizmu mamy coś takiego jak podłączanie czy przyłączanie i teraz to widać. Wbrew pozorom stroną militarnie silniejszą jest Rosja i teraz czy ktokolwiek ze świata BRICS powiedział Rosji „zatrzymajcie się, nie dokonujcie tej agresji”? Nie, czegoś takiego nie ma. To jest sprawa, która się toczy między byłą republiką ZSRR i tą dużą republiką, którą stała się Rosja. Jak wiadomo, sytuacja za naszą wschodnią granicą jest skomplikowana.

Jakie siły rywalizują ze sobą w tle wojny na Ukrainie?

Jeszcze raz powtórzę, to się rozgrywa na pewnych płaszczyznach – świat zachodni, świat z cywilizacji powiedziałbym tej jeszcze postzimnowojennej, obok tego mamy konflikt. Po jednej stronie znowu są państwa zachodnie, a po drugiej oczywiście jest w tym wypadku coś takiego jak państwa BRICS, które zawsze były traktowane jako coś gorszego i słabszego. Są tam też były kolonie, są też państwa tak jak Indie. Przecież należy pamiętać, że były one zależne przez stulecia od Wielkiej Brytanii. Chiny, które zawsze traktowane były jako kraj bardzo ludny, ale kraj, który był gdzieś w tyle – nie jeśli chodzi o rozwój cywilizacyjny, bo to jest coś zupełnie innego, ale jako potęga gospodarcza. Chiny, które kiedyś się zamknęły, teraz już takie nie są i szybko nadrabiają. Podsumowując, mamy militarną potęgę Rosji, Chiny z technologią i gospodarką oraz ogromnym zapleczem ludnościowym, Indie, które to samo mogą wkrótce osiągnąć, więc nagle okazuje się, że ten świat cywilizacji zachodniej staje się czymś, no dosyć drastycznie samotnym.

Czy Zachód ma szansę zakończyć konflikt na Ukrainie w sposób pozytywny dla siebie?

Naprawdę trudno byłoby odpowiedzieć w sposób jednoznaczny, jak ten konflikt się zakończy. Rosja potencjalnie może z niego wyjść osłabiona, jak i może z niego wyjść wzmocniona dlatego, że surowce rosyjskie będą ku-

pować Chiny, ale na takich warunkach, jakie one będą chciały. Tutaj wydaje się, że te ostatnie miesiące – szczególnie maj i czerwiec – pokazały, że po pierwsze sankcje, które wydawały się bardzo skuteczną bronią, ale zawsze zastrzegano, że one będą działać po jakimś czasie... No wydaje się, że nie są tak skuteczne jak by mogły być. Rosja nie jest taka samotna, jakby mogło to wyglądać. Instytucje międzynarodowe nie są w stanie zmusić Rosji do zaprzestania tego, co się na Ukrainie dzieje, a Rosja mówi jedno „to jest nasza strefa wpływów i my chcemy tę strefę wpływów potwierdzić”. Zachód, NATO, nie będzie nam się, za przeproszeniem, zbliżał do naszej stolicy, Moskwy, bo przecież to jest główne hasło Putina. „NATO przybliżyło się o kilkaset kilometrów do Moskwy jeżeli chodzi o możliwości, które chciałoby uzyskać”. Z jednej strony wiemy, że NATO rzeczywiście rozszerzy się wkrótce o kraje takie jak Szwecja i Finlandia, to co zawsze podkreślała Rosja – nie możemy dopuścić do tego, żeby Ukraina znalazła się w NATO. Myślę, że to tyle, bo można by jeszcze mówić na temat aspiracji ukraińskich do wejścia do Unii Europejskiej i to się w jakiejś mierze zaczęło, ale jaki będzie tego rezultat, zobaczymy. Sytuacja jest bardzo skomplikowana. Moim zdaniem jest bardzo groźna, a konsekwencje tego co się wydarzy są trudne do przewidzenia.

Jakie konsekwencje dla Unii Europejskiej i NATO może mieć prorosyjska polityka Węgier?

Tutaj odpowiedź będzie krótsza. Wydaje się, że premier Węgier, Orbán, który rządzi w tym państwie nieprzerwanie jako premier od 2010 roku ma najwięcej do powiedzenia i buduje system, który jest nastawiony na wzorzec miękkiego autorytaryzmu. Fidesz jako partia, którą on całkowicie steruje, odchodzi od wzorca państwa klasycznie demokratycznego. Odejście od wolnych mediów, pacyfikacja części elity intelektualnej i w tym wypadku oczywiście także tych wszystkich mechanizmów, które dotyczą poszanowania praw człowieka – klasyczny populistą, który wie jedno – liczy się dla niego ekonomia i zysk. Tę ekonomię i zysk łączy z Władimirem Putinem, te relacje są rzeczywiście nadzwyczaj dobre. Pamiętamy, że nawet po wyborach, kiedy to Fidesz uzyskuje większość, Orbán stwierdził, iż jednym z przeciwników był między innymi Zełenski. Zostało to tak przynajmniej przekazane.

Dlaczego Węgry tak postępują?

Węgry idą trochę, powiedziałbym, innym kursem niż całość Unii Europejskiej. To jest widoczne od lat, ale to jest ten klasyczny „orbánowy” populizm. Nie wiem, jak go czytać do końca i do czego to może doprowadzić w tym wypadku, jeżeli chodzi o politykę węgierską. Z drugiej strony powiem coś, co może zabrzmieć bardzo dziwnie: zawsze dobrze jest, jak nawet w naszej drużynie jest ktoś, kto trochę przyjaźniej patrzy w nie w tę stronę – mówię tu o Rosji. Być może on się przyda przy jakichś kwestiach związanych ze ścieżkami dyplomatycznymi, którymi trzeba byłoby pójść, aby łatwiej z Rosją zacząć rozmawiać w przyszłości, bo w pewnym momencie i tak, jeżeli to będzie się nadal toczyło, będzie trzeba zacząć rozmawiać.

Czy to, że we Francji przy władzy został Emmanuel Macron wpłynęło na politykę wobec Federacji Rosyjskiej?

Prezydent Macron to jest znowu inna bajka. Jego wyprawy do Rosji tuż przed konfliktem, jego rozmowy z Putinem, które są ciągle kontynuowane, bo to on mówił, że trzeba rozmawiać... Sądzę, że dobrze się stało, że z dwójki kandydatów nie została prezydentem pani Le Pen w kwietniowych wyborach, bo wtedy byśmy mieli sytuację być może analogiczną do Orbána. Tylko że to już nie byłoby zabawne, bo porównując potencjał Węgier, które mogą być takim złym drogowskazem, a potencjał Francji, która jest jednak tym filarem Unii Europejskiej, to wiemy, jak to wygląda. Kraj NATO-wski, który zresztą chyba do jakiegoś stopnia miał bardzo dużo różnych przykładów takiego filorosyjskiego zachowania swego czasu – w historii i wśród artystów. Pamiętamy Gérarda Depardieu, który, żeby nie płacić podatków dostał obywatelstwo od Władimira Władimirowicza, którego się chyba ostatecznie zrzekł i wycofał się z tego, co czynił. Rosjanie i Francuzi mimo incydentów z dziewiętnastowieczną wyprawą Napoleona na Moskwę i potem oczywiście wojskami rosyjskimi, które tłumili napoleońskie wojska, mieli w miarę dobre relacje. Przynajmniej dosyć szybko ze sobą się te państwa dogadywały, co nie znaczy, że zawsze współpracowały. Przypomnę wojnę krymską, gdzie jednym z przeciwników Rosji, ówczesnej carskiej Rosji, była między innymi Francja. Teraz tutaj jest pytanie jak będzie powstawał Macron? Nie sądzą, żeby Francja nie chciała dalej rozmawiać z Rosją. Może z pewną osobistą niechęcią z Putinem, ale będą prowadzić rozmowy. Wydaje mi się, że Francja lubi się odnajdywać

w takich sytuacjach, kiedy jest mediatorem, lubi mieć coś do powiedzenia. Oczywiście na razie nic nie udało się załatwić, na razie wiadomym jest, że Francuzi nie mogą mówić o jakimś sukcesie, ale sądzę, że Francuzi nigdy nie odejdą od stołu rokowań. Chyba że wydarzy się już totalna katastrofa. Macron ma pewien problem związany z tym, że wybory parlamentarne jego partii nie poszły tak dobrze, jak kampania prezydencka. Oznacza to jedno: kohabitację z innymi ugrupowaniami, a francuski prezydent wolałby jednak czystą sytuację. Z drugiej strony pamiętajmy jeszcze jedną rzecz, że to jest ostatnia kadencja Macrona i on może być bardziej zdecydowany w swoich działaniach, o ile to nie będzie oznaczało oczywiście kapitulancja. Francuzi wiele rzeczy lubią załatwiać nie na polu walki, ale po prostu przy stole negocjacyjnym.

Czy jest możliwe, że państwa szeroko pojętego Zachodu zrezygnują z rosyjskich węglowodorów?

To jest trudne pytanie. Mimo upływu czasu wiemy, że Rosja ciągle otrzymuje bardzo dużo pieniędzy ze sprzedaży surowców. Nawet jeżeli nie znajdzie nabywców na rynku europejskim, tak jak było do tej pory, to znajdzie ich w Azji, chociażby w Chinach. Rosja jest państwem, które na pewno trudno jest tak bezboleśnie usunąć państwom europejskim, jeżeli chodzi o te paliwa ze swego biznesowego planu. Jeżeli chcemy być konsekwentni, to musimy się w tym wypadku utrzymywać, musimy szukać tych źródeł zaopatrzenia. To, co jest oczywiste to to, że ten węgiel był stosunkowo tani, ale niestety trzeba sobie bez niego radzić. My musimy w tym momencie myśleć o węglu być może z Mozambiku, być może z Australii, bo przecież stamtąd też możemy sprowadzać. Będzie to na pewno droższe rozwiązanie, no i być może nie myśleć o zamykaniu polskich kopalń. Na szczęście już wcześniej zaczęliśmy dywersyfikację dostaw gazu. Za dwa-trzy miesiące będziemy musieli zwracać uwagę na temperaturę na zewnątrz. Nie wiem, czy da się w tym momencie tak od razu od tego wszystkiego, co Rosja sprzedawała odejść. Będzie to na pewno kosztowne i w tę stronę należy jednak pójść, ponieważ my wiemy, że po 3 miesiącach ten sukces sankcji nie jest taki, jak się spodziewano i Rosja ciągle mogła liczyć na dostawę gotówki, którą mogła dysponować. To jest droga, którą chyba musimy podążać. Chyba że coś się zmieni i zakończy się ta wojna.

Jak powinniśmy patrzeć na dalszą politykę sankcji wobec Rosji?

Sankcje na razie się zwiększają, ale proszę też pamiętać, że 24 lutego i trochę wcześniej mówiono, że jeżeli będą sankcje, to one nie zadziałają w ciągu miesiąca, dwóch czy trzech – na to potrzeba trochę czasu. Rosja też musi to odczuć. Jeżeli mamy 97% spadek produkcji samochodów w Rosji, do tego co było produkowane przez przed wybuchem wojny, to znaczy, że te sankcje w jakiejś mierze działają. Nie wiem, czy tu są liczone samochody ciężarowe, samochody dla wojska czy tylko cywilne, ale tak to wygląda, czyli brakuje Rosji, powiedziałbym, komponentów.

Czy istnieje szansa, że Władimir Putin oraz odpowiedzialne za wojnę rosyjskie elity zostaną osądzone za popełnione zbrodnie wojenne?

Jeżeli istnieje sprawiedliwość po drugiej stronie naszego bytu, to ja mogę w to wierzyć. Powiem uczciwie: kto zmusi Rosję, nawet jeżeli nie będzie rządził tam Putin, do tego, aby prezydent czy nawet były prezydent stanął przed jakimkolwiek międzynarodowym trybunałem? Nie wierzę w coś takiego, to się nawet na pewno nie stanie. Nie mamy tu przegranej wojny, kiedy ktoś wywiesza białą flagę, kapituluje i możemy osądzić tych, którzy dokonali zbrodni, tak jak się to stało stosunku do Miloševicia, który stanął w końcu przed Trybunałem. Jednak wiemy, że ten wyrok nie został wydany, a chodziło tutaj o jego działania na terenie Bośni i Hercegowiny czy chociażby w Kosowie. Tutaj nie mamy żadnej odpowiedzialności, która by się stała, bo to los znowu tak sprawił, że Milošević z tego świata odszedł. Proszę też pamiętać, że nawet jeżeli istnieje Trybunał Karny, to Rosja pod niego nie podlega. Tak samo jak Stany Zjednoczone powiedziały, że nie będzie możliwości sądenia ich obywateli przed trybunałem ONZ. Wątpię, aby udało się postawić decydentów Rosji odpowiedzialnych za to, co się stało czy stanie przed Trybunałem. Mało realne, chyba że zrobi się proces o charakterze zaocznym, w którym oczywiście zapadną pewne wyroki i być może to jest też instrument do tego, aby pokazać jak wyglądają zbrodnie, jak potępia się ludobójstwo i zbrodnie przeciwko ludzkości czy zbrodnie wojenne. Ponieważ tutaj mamy pełną gamę tego typu zjawisk. Moim zdaniem sam Władimir Putin nie będzie za to odpowiadał osobiście przed żadnym Trybunałem. To nie jest Saddam Husajn, to nie jest jakikolwiek dyktator, którego łatwo będzie pochwycić i przed takim Trybunałem postawić. Taką będziemy mieli drogę jak kiedyś z innymi dyk-

tatorami, którzy byli za duzi, żeby cokolwiek im uczynić, którzy nie przegrali wojny, którzy nie musieli stanąć przed Trybunałem. Norymberga czy proces tokijski tu się nie powtórzy, inne procesy mogą być tylko możliwe w formule zaocznej. Chociaż jak wiemy dokumentacja z tego co się dzieje jest gromadzona i być może będzie kiedyś wykorzystana.

Wywiad z Bogusławem Gogolem został przeprowadzony 127 dnia inwazji Rosji na Ukrainę (30/06/2022)

